

**Słowo**  
**wygłoszone na pokampanijnej**  
**konferencji zorganizowanej**  
**przez Stowarzyszenie Techników**  
**Cukrowników,**  
**z okazji Jubileuszu 90 -lecia**  
**urodzin Honorowego Członka**  
**Edmunda W. Waleriańczyka**

**Warszawa – Dom Technika**  
**ul. Czackiego 3/5**  
**26 luty 2016**

Szanowne Prezydium,  
Dostojni Goście,  
Drodzy Przyjaciele,  
zacni, Koleżanki i Koledzy

Dziś jestem tu wraz z Wami w charakterze zaproszonej osoby na wspólne spotkanie poświęcone refleksji nad jednym Życiem Cukrownika, członka naszej Społeczności, liczącej setki Przyjaciół, będących współtwórcami wielu cennych dokonań, wiążących nas wzajemnie w jeden wspólny i serdeczny Krąg.

W refleksji tej najważniejsze będą słowa dotyczące **„Sensu ludzkiej egzystencji”**.

Sens ten można, w znacznym uproszczeniu znaczeniowym, sprowadzić do paralelnego zestawienia z powszechnie znaną „esencją” niosącą w swej skoncentrowanej zawartości takie wyborne atrybuty jak: barwę, aromat i smak.

W sensie „ludzkiego życia to właśnie tego rodzaju, a także niematerialne atrybuty wniosły inspirację do tworzenia wszelkich dzieł jakie „Homo sapiens” zbudował na tej planecie. Wymienione atrybuty można i należy stosownie adaptować

i multiplikować dochodząc do takich sfer egzystencji jak: kultura, wiara czy też etyka. Uwzględniając jednakże fakt, że „Czas” tego ludzkiego dążenia ku doskonałości, jest w skali eschatologicznej, niewspółmiernie kudy, powinniśmy przeto zachowywać w swoich intelektach utrwaloną przez pokolenia wiedzę, wyrażoną słowem- sentencją, przez Jana Sztaudyngera, iż:

**„Wieczność była przed nami  
i wieczność będzie za nami,  
a dla nas jest za ledwie  
chwilka pomiędzy wiecznościami”**

Żyjąc i działając w aktualnej rzeczywistości sami, dość precyzyjnie, definiujemy sobie interwał czasowy tej „chwilki”, życząc podczas różnych spotkań, w radosnym uniesieniu:

„ Sto lat!.....Sto lat!”

Tymczasem liczba osób, które osiągnęły ten wyspiwany, upragniony okres wiekowego istnienia, jest zaskakująco mizerna.

Dziś, przy tej skromnej trybuncie stanęła osoba, która przeżyła 90% tej życzeniowej „chwilki”, więc nadeszła pora przywołania wspomnianej refleksji i dokonania reasumpcji własnego **Sensu egzystencji**.

Otrzymawszy w becikowym darze osobisty los wędrowałem przez Życie mając świadomość, że:

**„Człowiek przychodzi na ten świat  
z tajemnicy  
i w tajemnicę odchodzi.”**

*Maria Dąbrowska*

W tym dość ściśle określonym interwale czasowym, nazwanym „chwilką” życia, starożytny mędrzec Platon radzi nam mówiąc:

**„Myśleć o tym co prawdziwe,  
czuć to co piękne,  
kochać to co dobre  
- w tym cel rozumnego życia.”**

Do myślenia mamy rozum, ale wszyscy rodzimy się, jako dzieci z mózgiem, a nie z rozumem. Rozum to przecież ukształtowany i wykształcony organ myśli i decydujący czynów. Natomiast do odczuwania PIĘKNA i kochania DOBRA służą SERCE i DUCH.

A co na ten temat powiedzieli nam różni mędrcy żyjący w minionych okresach dziejów ludzkich?

**Apostoł narodów, Paweł z Tarsu  
mówi, że „w Sercu znajdują się promienie światła,  
które przenikają to, co nieprzenikliwe dla naszych oczu”.**

Żyjący w XVIII wieku francuski fizyk i filozof, Pascal, którego nazwisko posłużyło do nazwy jednostek ciśnienia, stwierdził, że:

**„Serce ma swoje racje, których rozum nie zna.”  
I dlatego nie rozumie.**

Natomiast nasz poeta Adam Mickiewicz zachęca pisząc:

**„Miej serce i patrzaj  
w serce”.**

\*

**„Serce nie sługa,  
nie zna co to pany  
i nie da się przemocą  
okuwać w kajdany”**

\*

**„Bez serc, bez ducha,  
to szkieletów ludy.”**

\*

Zaś człowiek wyjątkowo przenikliwy, jakim był Albert Einstein, stwierdził:

**„Największym problemem naszego wieku  
nie jest bomba atomowa  
lecz ludzkie serce”.**

\*

Bardzo ceniony i szanowany humanista Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Jan Błoński stwierdza, że:

**„Człowiek we łzach widzi źle,  
ale człowiek bez serca nie widzi nic.”**

Kontynuując ten wątek zauważyć należy, iż wkraczamy tutaj w sferę umiejętności słuchania i finezji rozumienia głosu własnego serca.

Kiedy nastąpi ten moment istota ludzka zostaje obdarzona dwoma skrzydłami: rozumem-intelektem i sercem – duchem. **Dopiero wówczas rodzą się w intelekcie i sercu wysublimowane LOTNE MYŚLI, unoszące nas ku doskonałości.** Tylko w takiej niebywalej atmosferze, głębokiego przeżywania celu i sensu Życia, kiedy intelekt i serce wyczulają receptory naszej osobowości, ażeby ostro widzieć **KAŻDE PIĘKNO**, słyszeć nawet **KOSMICZNĄ CISZĘ**, kochać **DOBRO** i **CZUĆ** ciepło

serc najbliższych. Przytulając wtedy własny organ słuchu do klepsydry, w której przesypuje się, wyzwalając cichutki szmer, piasek, usłyszymy jak ciurkiem upływa nasze istnienie.

Tę kosmiczną ciszę i milczenie usłyszał Cyprian Kamil Norwid i dociekając istoty tegoż bytu napisał w poemacie pt. „Sieroty”, tak:

**„W gwiazdach więc tajemnicę tych słów wyczytałem,  
Bo one tam wyraźne były, oczywiste;  
Potem, gdy dusza swego skosztowała chleba,  
Nie mogłem się już więcej oderwać od nieba,  
Które mnie wciąż ciągnęło silnym, wonnym tchnieniem.**

\*\*\*

**I wtedy to ja, wzięwszy mój łzawy różaniec,  
Zmówiłem na nim pacierz - potężnym milczeniem.”**

Wspaniała pisarz, Andrzej Stasiuk, wirtuoz słowa, wytrwały wędrowiec, w swoich relacjach z podróży po pustyni, napisał:

„Na altan els (piaszczyste wydmy w Mongolii, położone ok. 30 km od południowej granicy Rosji) było cicho. Zupełnie. Leżałem w śpiworze, nasłuchiwałem i nic nie mogłem usłyszeć. Ciemność i cisza. Trochę gwiazd w górze.

**Nigdy czegoś takiego nie słyszałem. Takiej dźwiękowej nicości.**

A jednocześnie przecież było wiadomo, że świat rozciąga się wokół, rozprzestrzenia bez żadnych przeszkód.”

**Takie właśnie wysublimowane refleksje towarzyszą naszemu istnieniu i stanowią osobisty kamień węgielny do tworzenia własnego celu i sensu egzystencji na tej jedynej, w całym uniwersum, zielonej ziemi.**

Użyte wyżej słowo „ciurkiem” jest miłe i uspokajające, ale zupełnie nieadekwatne do istniejącej rzeczywistości, albowiem egzekutorem interwału czasowego, określonego jako „eschatologiczna chwilka”, jest mknący galopem czas. W pobliżu Warszawy, tuż obok Żyrardowa, a następnie Piątku, tego geograficznego pępka Polski, przebiega oznaczony 52°, równoleżnik szerokości geograficznej – północnej, o długości opasującej kulę ziemską, wynoszącej ponad 24 tys. km.

Dzieląc tę długość przez 24 godziny (dobę) otrzymamy zatrważający wynik wynoszący ponad 1000km/godz. Przygotowany do biegu maratońskiego zawodnik przebiega maksymalnie 20 km/godz. Stosunek szybkości biegu zawodnika do szybkości upływającego czasu wynosi jak 1:50. Po drogach tego świata żadnym pojazdem czasu nie dogonisz. Możliwe jest to wyłącznie samolotem lub rakieta.

Michał Anioł mędrzec renesansu skostatował, że:

**„Nic bardziej nie boli  
aniżeli bezpowrotna utrata  
straconego czasu”.**

Jest nam niewątpliwie przykro, że czasu galopującego nie widzimy i realnie, ani w dłoni, ani w kieszeni nie mamy. Muszą nam wystarczyć czasomierze i pory doby oraz roku. Widzimy natomiast ciurkiem przesypujący się w klepsydrze piasek, który pomimo że tworzy bajkową iluzję, to jest jednocześnie dla oka i intelektu kardynalnym obiektem refleksji nad sensem upływającego nam bardzo gwałtownie czasu. Dlatego niektórzy poszukują sposobu jakby tu „zabić czas”, tylko nie wiedzą gdzie on dokładnie jest. Zaś Einstein powiada, że:

**„Wielu chciałoby zabić czas,  
tylko nie wiedzą jak go wskrzesić”.**

**Heraklit z Efezu**, żyjący 500 lat p.n.e. pragnąc ulżyć rodakom, w tej gonitwie z czasem, zapewnił ich, że:

**„Czas nam znika  
w intensywności przeżycia,  
radości i zabawy.”**

Grecy trzymają się nadal tego zapewnienia, są bowiem narodem ludzi radosnych i przyjaznych o pogodnych obliczach. A my z własnej autopsji wiemy i czujemy jak lekki staje się nasz byt podczas karnawałowej hulanki lub rodzinnego wesela.

Tenże sam filozof z Efezu sformułował sentencję, iż:

**„Panta rhei”  
Wszystko płynie!**

Czyli cały wszechświat znajduje się w nieustannym ruchu, zaś realna rzeczywistość

pozostaje wciąż w stanie powstawania- w stanie „**in statu nascendi**”.

Poetka Bronisława Ostrowska napisała piękny utwór pt. „Panta rhei” - Wszystko płynie.

**Płyną biali obłokowie,  
Który z nich mi słowo powie,  
Słowo lotne, światłe słowo,  
Cichą prawdę obłokową?**

**Czy ten w puchach, srebrem dziany,  
Czy ten w pasma półrozwiany,  
Czy ten wzdęty, krągło mleczny,  
Czy ten wsnuty w blask słoneczny ?**

**Płyną, płyną modrym niebem,  
Ni ich witać solą, chlebem,  
Ni ich żegnać łzami, kwiatem,  
Gdy tak giną poza światem.**

**Szepcąc słowo, światłe słowo,  
Cichą prawdę obłokową,  
W tchach zawiei, w snach nadziei,  
Panta rhei, panta rhei.**

Gdybyśmy tu dziś, na spotkanie, zaprosili doświadczonego obserwatora Natury, np. meteorologa i zadali pytanie: czy może potwierdzić, iż w swoim życiu przeżył chociaż dwa identyczne dni, dwie identyczne pory roku lub widział identyczne kształty dwóch obłoków? Odpowiedź byłaby króciutka- NIE!

Do Was drodzy Przyjaciele-Cukrownicy mogę skierować analogiczne pytanie: Czy ktoś z Was przeżył dwie identyczne kampanie? Odpowiedź będzie również króciutka – NIE!

**Taka jest bowiem rzeczywistość, w której toczy się koło naszej egzystencji.**

Żyjemy w tyglu bezustannego ruchu i przemiany. Ziemia obraca się z zachodu na wschód wokół własnej, pochylonej osi i mknie po trajektorii wyznaczonej przez znaki Zodiaku, określając nam interwały czasowe: noce i dni, doby, tygodnie i miesiące oraz lata. A uniwersum nadal i wciąż się powiększa po krzywiźnie kosmicznej czasoprzestrzeni, kształtowanej przez fale grawitacyjne, odkryte dwa tygodnie temu. Oto kolejny, wspaniały przykład potęgi i wyobraźni ludzkiego intelektu, który niemal 100 lat temu stwierdził, że takie fale muszą istnieć ażeby teoria względności, ujęta w ryzy matematycznej formuły, była komplementarna. Jeden z anonimowych autorów pieśni religijnych napisał w języku łacińskim takie oto słowa:

**„Sic transit gloria mundi”.**

**Tak przemija chwała tego świata.**

Słowo „**chwała**” należy raczej do języka „**Sacrum**”, wzniosłych idei oraz szlachetnych zasad ludzkiej etyki.

Dlatego w okresie niewoli Maria Konopnicka mogła napisać:

**„ Ty coś walczył dla idei**

**CHWAŁA CI!**

**Boś wykrzesał z twej nadziei**

**Na wskroś burzy i zawiei-**

**Jasne dni...”**

Chodziło tu o „**Wolność**”.

Natomiast Hanna Malewska pisarka, napisała po 1945 roku książkę pt. „**Przemija postać świata**”, parafrazując sentencję łacińską. Użycie słowa „**POSTAĆ**” zamiast „**CHWAŁA**” wprowadza w świat „**Profanum**” i jest z codziennej autopsji zupełnie dla nas zrozumiałe, albowiem rodzi skojarzenia ze słowami: kształt, konfiguracja, forma, transfiguracja, konstelacja, przynależące do zmieniającej się nieustannie postaci tego świata.

Żyjemy więc w warunkach , w których:

**„ Wszystko na świecie przemija pozornie powoli,**

**Pamięć o szczęściu i o tym co boli,**



**Wszystko przemija jak chce przeznaczenie,  
I tylko jedno pozostaje- tęskniące wspomnienie”.**

*Anon*

Istota ludzka swoją świadomością przystosowała się i oswoiła z koniecznością egzystencji, w tym rzekomo gorącym tyglu bezustannego ruchu, przemian form i kształtów, transfiguracji i przemijania postaci całej natury i planety ziemi. Wspomagają wybitnie ten wszechświatowy proces żywoły oraz człowiek swoim często lekkomyślnym działaniem.

W takiej to atmosferze i uwarunkowaniach wzrastał i dojrzewał nasz „**SENS ISTNIENIA**”. **Jakie więc są kardynalne walory SENSU?** Bardzo adekwatnie, lotnym słowem, określiła ten szlachetny przymiot człowieka George Sand, następująco:

**„Strzeż dobroci jak źrenicy oka.**

**Naucz się dawać bez wahania, tracić bez żalu  
i zdobywać bez chciwości.”**

Ażeby wyrazić tak dosadnie treść i mądrość powyższej maksymy autorka wykorzystwała swoją przenikliwą wiedzę w zakresie sprawności intelektu, czułości serca i uczciwości sumienia oraz niepodważalnych zasad etycznych. Wszystkie te atrybuty godności ludzkiej tworzą bogatą i wyjątkowo gorliwą sylwetkę osoby, która doskonale rozpoznała i utwierdziła w swojej jaźni „**SENS ISTNIENIA**”.

Co zatem wspomaga nas skutecznie w rozpoznaniu tegoż Sensu?

**Jeden z mędrców, Ojciec Kościoła powiedział tak:**

**„Jedynie dobry przykład drugiego człowieka jakim jest sąsiad,  
przyjaciół lub nauczyciel mogą zawrócić błądzącego na właściwą drogę  
prowadzącą do celu i sensu życia”**

Nie uczyni tego żadne kazanie ani przymus zaprawiony strachem.

W polskiej literaturze jest wiele interesujących opisów takich właśnie rozcudzających przykładów. Przytoczę tu trzy, a mianowicie:

Maria Konopnicka w utworze „**Przed sądem**” opisała chłopca-sierotę, oskarżonego o drobne przestępstwo, stojącego w ławie oskarżonych.

Sędzia wysłuchawszy sekretarza

„...powstał i szedł gdzie pachole  
blade czekało na wyrok surowy,  
I dotknął ręką jego płowej głowy,  
I rzekł: „Pójdź dziecię ja Cię uczyć każę.”

Bolesław Prus w nowelce pt. „**Katarynka**”, relacjonuje zdarzenie jakie miało miejsce w Warszawie w dawnych budynkach czynszowych. W podwórzu, naprzeciwko siebie mieszkał p. Tomasz – mecenas i biedna rodzina z niewidomą dziewczynką. Dziecko w dni słoneczne otwierało okno i zwracało smutną i bladą buzię ku słońcu nie okazując oznak żadnej dziecięcej radości. Mecenas był ekscentrykiem nie tolerującym kataryniarzy. Comiesięcznie wręczał więc dozorczy monetę ażeby nie wpuszczał na podwórze kataryniarzy. I oto pewnego dnia, niepostrzeżenie dla dozorczy, wszedł na podwórze kataryniarz i uruchomił swoją katarynkę z melodiami powszechnie znanymi. Niewidoma dziewczynka otworzyła okno i klaszcząc w rytm granej melodii podskakiwała ciesząc się i okazując niebywałą radość. Widząc to roześmiane dziecko opuściła serce ekscentryka zawziętość, a na to miejsce wkroczyło ogromne wzruszenie i ludzka empatia. Przybiegł też dozorca ażeby przeprosić za wejście kataryniarza, ale nie padły słowa nagany ze strony mecenasa, lecz słowa zupełnie niespodziewane, ażeby dozorca od zaraz wpuszczał na podwórze wszystkich kataryniarzy, a datek za tę usługę nie ulegnie zmianie.

Henryk Sienkiewicz, w powieści „**Krzyżacy**”, opisał zachowanie pozbawionego języka i oczu Juranda wobec krzyżaka-sprawcy tych ran i bólu. Przyrowadzony krzyżak jako jeniec, związany sznurami, stanął przed obliczem cierpiącego starca. Jurand wziął delikatnie podany nóż, odszukał dotykiem dłoni naciągnięte sznury i rozciął więzy uwalniając jeńca. Wówczas ksiądz Kaleb zapytał: ma być wolny? Kiwnięcie głową oznaczało, tak! Ksiądz pyta ponownie: ma odejść wolny bez żadnej kary? I ponowne kiwnięcie głową na znak, tak! I jeniec odszedł, ku ogromnemu zdumieniu obecnych,

Na podstawie przytoczonych przykładów możemy wnioskować jak ogromnego wysiłku indywidualnego należy dokonać ażeby osiągnąć stan, w którym cechą dominującą jest zapoznany SENS EGZYSTENCJI, czyniąc z istoty ludzkiej człowieka przyzwoitego, prawego, o złotym sercu a nawet arystokratę ducha.

W polskiej i europejskiej literaturze i kulturze istnieje wiele różnorodnych egzemplifikacji wskazujących klarownie co należy czynić ażeby wytrwale zmierzać i dotrzeć do tej głębi, w której zanurzona jest ludzka egzystencja. Właśnie w tej głębi, gdzie racje intelektu i serca nie budzą wątpliwości, można odnaleźć własny cel i sens życia. Lecz, jak zalecił nam wspomniany mędrzec renesansu:

**„Nie lekceważ nawet rzeczy drobnych,  
albowiem z takich składa się  
DOSKONAŁOŚĆ,  
a Doskonałość nie jest rzeczą drobną”.**

Z rzymską maksymą „Semper in altum!”- „Zawsze w górę!”, kierujmy się ku tej głębi! Dotkliwie uwiera nas natomiast los, jako istoty poddanej zjawisku bezwarunkowego przemijania, w którym czynnikiem dominującym jest CZAS.

Ludzie słowa i pióra o „Czasie” mówią tak:

**„Nie bądź taki pewny,  
że masz czas,bo to pewność niepewna”**

*ks. Jan Twardowski*

**„Czy znacie tkankę czasu  
cudownie usnutą?**

**Wiekami chwila niedoli,  
a życie minutą.”**

*Stanisław Jachowicz*

**„Czas jako powróż wiąże ducha do natury;  
Póty męczyć się musim, aż zużyjem sznury.”**

*Adam Mickiewicz*

Jako osoba prawie tuż, tuż wiekowa zapewne zużyte i rozluźnione sznury uwolniły mego ducha od natury i czuję się znacznie swobodniej. Dlatego lotna, skrzydlata myśl kieruje się już ku przestworzom gdzie każdej jesieni widzimy klucze bocianów i żurawi zmierzających ku nikiącemu horyzontowi. Nasza chwilka życia, w wąziutkiej szczelince między wiecznościami jest precyzyjnie zawita w losie i nie podlega żadnej apelacji. Każdy z nas niezawodnie odfrunie ku tej krawędzi, która łączy niebo z ziemią bo właśnie tam najłatwiej wejść po szczeblach drabiny do wieczności.

Uroczy i profetyczny utwór napisał Adam Asnyk pt. „**Nad głębiami pokolenia**”:

**Jak ptaki, kiedy odlatywać poczną,  
Bez przerwy ciągną w dal przestrzeni siną  
I horyzontu granicę widoczną  
Raz przekroczywszy - gdzieś bez śladu giną...**

**Tak pokolenia w nieskończoność mroczną  
Nieprzerwanymi łańcuchami płyną,  
Nie wiedząc nawet, skąd wyszły... gdzie spoczną...  
Ani nad jaką wznoszą się krainą.**

**W chmurach i burzy lub w blasku promieni,  
Podległe skrytych instynktów wskazówce,  
Lecą, badając wąski szlak przestrzeni.**

**Który im znaczą poprzedników hufce -  
I tę przelotną grę światel i cieni,  
Jaką w swej krótkiej zobaczą wędrówce.**

Różnica w realnej rzeczywistości jest tylko taka, że ptaki na wiosnę powrócą a my już nie, „...wędrując wąskim szlakiem przestrzeni, wyznaczonym przez poprzedników hufce.”

Człowiek wprost tytanicznej pracy i ofiarności, jaką była **Maria Skłodowska -Curie**, oświadczyła:

**„Im bardziej się człowiek starzeje,  
tym mocniej czuje,  
że umiejętność cieszenia się  
chwilą bieżącą  
jest cennym DAREM  
podobnym do stanu ŁASKI”.**

Słowa te są dla mnie osobiście szlachetnym zaleceniem, ażeby cieszyć się „chwilą bieżącą”. Dlatego każdego poranka powtarzam sobie: **ciesz się dniem dzisiejszym, albowiem lepiej to było wczoraj, dziś jest nieco gorzej, ale jest znacznie lepiej aniżeli będzie jutro.**

Natomiast sentencję ks. Jana Twardowskiego uważam za przestrożę, nakazującą załatwianie na bieżąco ważnych spraw, a dotyczy to szczególnie seniorów. **Wszelkie bilanse i podsumowania należy zrealizować wówczas kiedy człowiek uczestniczy nadal w życiu rodziny i społeczności oraz jest świadom użytych słów i ich ekspresji w różnych kontekstach narracyjnych.**

W tej, nieco podbramkowej sytuacji, postanowiłem więc, że nadeszła niepowtarzalna chwila do wyrażenia słów zamykających 65. letni okres mej obecności i działalności w tej Wspólnocie celów, służących polskiemu cukrownictwu.

**Wobec znakomitego Grona Przyjaciół którzy zainicjowali, starannie i profesjonalnie przygotowali to spotkanie oraz barwnym symbolem serdeczności obdarowali Seniora, eksponując w swoich opiniach także dorobek, jako owoc celu i sensu ludzkiego życia zarówno zawodowego jak i społecznego, pochylałam czoło wypowiadając najpiękniejsze słowa jakimi dysponuje nasza mowa: Najserdeczniej dziękuję! Dziękuję także całej Społeczności Stowarzyszenia Techników Cukrowników, w której czułem się zawsze jak w rodzinnym gronie.** Tu bowiem doskonaliłem swoją wiedzę, kulturę współżycia, zawodowe zainteresowania. Tu bogaciła się wzrastając moja osobowość i tu

**dojrzał Sens życia** w atmosferze gorących dyskusji, sporów i dialogu prowadzącego do uzgadniania stanowisk, zawsze z poszanowaniem adwersarza i zawsze z maksymą „sine ira et studio”. Tu z przyśpieszonym biciem serca brałem w swoje dłonie ten towarzyszący nam sztandar z rąk Prezesa NOT Aleksandra Kopcia, składając ślubowanie i zapewniając obecnych na sali, że Stowarzyszenie Techników Cukrowników z Honorem, Patriotyzmem oraz ofiarną pracą służyć będzie Ojczyźnie. Te atrybuty są nadal w moim sercu goszczone i tam pozostaną. Za trzy lata STC będzie przeżywać jubileusz 100-lecia. Życzę przeto wytrwałości w postanowieniach i ich realizacji oraz osiągnięcia zamierzonych celów.

Ufam, że to wspaniałe dziedzictwo przejęte przez młodych następców odzyska rangę i znaczenie w skali jaką nasi antenaci osiągnęli i się szczycili.

My, seniorzy wiedząc, że czas jest rzeczywistością niematerialną, sprawcą naszego przemijania związanego regułami z nieustannym ruchem obiektów w skali całego uniwersum, spoglądamy na czasomierze, na których wskazówka sekundowa skacze jak pchełka, informując nas o tempie tej metamorfozy wszelkiego życia. Za każdym skokiem wskazówki nasze serce traci jeden puls utrzymujący egzystencję każdego z nas.



Dlatego poeta twierdzi, że **ZEGAR** to **ZWIERZ** nam niedobry i uzasadnia tak:

**Próżno wstrzymywać dni przemijające,  
Próżno po marach płakać bezpowrotnych,  
Raz tylko jeden łśni młodości słońce,  
Raz dusza wzłata na skrzydłach polotnych;  
Raz tylko w sercu święta brzmi muzyka,  
ZWIERZ mi niedobry — ZEGAR cyka...cyka...  
Nad moją głową cyka zegar stary,  
I przypomina umarłe godziny,  
I przypomina bezpowrotne mary,  
I młodej duszy z wiosną zaślubiny...  
Liście padają... Żal serce przenika —  
Niedobry ZWIERZ mi — ZEGAR cyka...cyka...  
Stary mi zegar — niby puls człowieka —  
Upływające sekundy wydzwania...  
Sekunda każda jest jak gwóźdź do wieka  
Mych sekund-pulsów wolnego konania...  
Życ jest to konać. Czas idzie i znika...  
ZWIERZ mi niedobry — ZEGAR cyka...cyka...  
*Antoni Lange***

Sprawdźmy czy słyszymy cykanie własnych zegarów!

Dziękuję!

Edmund W. Waleriańczyk



